

Dziwna wycieczka

Był wtorek, pakowałam właśnie moje grube książki do plecaka, bo kończyłam już lekcje. Byłam zadowolona, bo przez jutrzejszą wycieczkę klasową miała ominąć mnie kartkówka z chemii z tematu, którego za nic nie mogłam zrozumieć.

– Pamiętajcie, że jutro o siódmej dwadzieścia pięć zbiórka przed szkołą! Nie zapomnijcie zabrać ze sobą zgody od rodziców! – krzyknęła zagłuszona dzwonkiem wychowawczynie.

– O jak dobrze, że jutro ta wycieczka, może nie będzie nudna – pomyślałam.

Wycieczka do muzeum literatury nie wydawała się zbyt ciekawa, ale wypadało na nią pojechać, bo to nasza ostatnia w szkole podstawowej. Wróciłam do domu, zjadłam mój ulubiony makaron z tuńczykiem i sosem ananasowym. Każdy uważał, że to danie jest obrzydliwe, ale ja bardzo je lubiłam. Od dziecka lubię nietypowe połączenia smakowe. Byłam tak wymęczona, że nawet nie myślałam o niczym innym niż jak o długo wyczekiwanym wypoczynku.

Rano, gdy tylko zadzwonił budzik, zerwałam się z łóżka jak poparzona. Okazało się, że jest już siódma trzy.

– Chyba muszę wyrzucić ten budzik, bo nigdy nie dzwoni na czas! – pomyślałam zdenerwowana.

Szybko włożyłam potrzebne rzeczy do plecaka i wybiegłam z domu na autobus, jednocześnie sprawdzając, która godzina.

– Trzy minuty do autobusu – powiedziałam pod nosem.

Przystanek mam sto metrów od domu więc już na spokojnie zdążyłam na autobus, ale droga na niego nie była przyjemna, bo deszcz niemiłosiernie uderzał o mój kaptur, mocząc go.

Idealnie zdążyłam na zbiórkę. Autokarem jechaliśmy trochę ponad godzinę. Gdy dojechaliśmy na miejsce, ukazał mi się piękny ceglany budynek, który wyglądał trochę jak stara kamienica połączona ze stylem współczesnym. Weszliśmy do budynku i dostaliśmy zestawy słuchawkowe, w których słychać było osobę opowiadającą o wystawie w zależności od miejsca w muzeum, w którym się znajdowaliśmy.

- Ciekawe rozwiązanie – szepnęłam do mojej przyjaciółki stojącej obok mnie.

- Byłam przekonana, że będziemy oprowadzani przez przewodnika – odpowiedziała.

Zostaliśmy zapoznani z instrukcją obsługi urządzenia i regulaminem muzeum.

- Macie teraz trzy godziny na zwiedzanie muzeum, uważnie oglądajcie wystawę. Jutro na lekcji języka polskiego zrobimy sobie z tego kartkówkę. – powiedziała moja wychowawczynie.

Zwiedzanie rozpoczęłam od oglądania wystawy o starych egzemplarzach utworów Adama Mickiewicza. Nie było to bardzo zachwycające, gdyż nie byłam fanką twórczości tego poety.

Kawałek dalej znajdowała się dość spora przestrzeń cała poświęcona Władysławowi Broniewskiemu. Całość wyglądała tak pięknie, że aż przyciągała wzrok z daleka. Byłam pełna podziwu dla ludzi, którzy to wszystko przygotowali. W całym muzeum było mnóstwo osób, a w tym miejscu nie było żywej duszy. Kiedyś słyszałam o Broniewskim, ale nigdy nie zagłębiałam się w jego osobowość, więc zaciekawiłam się tym miejscem. Kiedy tylko przekroczyłam próg tego pomieszczenia, moje urządzenie się zawiesiło.

- Witaj droga Ado w mojej komnacie – usłyszałam nagle głos przecinający szumy zawieszonoego mechanizmu.

- Kim jesteś i dlaczego znasz moje imię?! – pomyślałam bardzo przestraszona, ale nie miałam odwagi się odezwać.

- Jestem Władysław Broniewski, zaszczyciłaś mnie swoją obecnością w moim lokum, dlatego sądzę, iż jesteś godna rozmowy ze mną – usłyszałam w słuchawkach.

Byłam tak zdruzgotana, że aż mnie sparaliżowało. Nie wiedziałam, co robić, miałam nadzieję, że to tylko koszmar, z którego się za chwilę obudzę. Nagle dotarło do mnie, że ten, kto do mnie mówi, czyta w moich myślach. Nie potrafiłam zrozumieć, jak to się dzieje. Przez chwilę pomyślałam, że może ktoś robi mi głupi żart, ale to były tylko przypuszczenia.

- Drogie dziecko, czemu nie odpowiadasz? Czyż byś była wystraszona? Nie masz, czego się bać, nic ci nie zrobię, jestem tylko duchem i pragnę z tobą porozmawiać – te słowa dotarły do moich uszu.

- Więc, o czym chcesz porozmawiać i dlaczego akurat wybrałeś mnie? – odpowiedziałam.

- Od czterdziestu lat nie żyję i z nikim nie rozmawiałem, a ty jesteś pierwszą osobą, która postanowiła obejrzeć moją twórczość w tym muzeum – oznajmił spokojnym głosem.

- Wystawa jest zjawiskowa i bardzo dużo pracy musiało zostać w nią włożone – rzekłam, lekko uciekając myślami w wydobywający się z nieznanego źródła coraz głośniejszy dźwięk. Dokładnie w tamtym momencie dzwonił mi budzik.

- Na szczęście to był tylko sen – pomyślałam, podnosząc się z łóżka.

Spojrzałam na zegarek, na którym ujrzałam godzinę dziesiątą pięćdziesiąt sześć, była sobota, więc zbytnio nie przejęłam się godziną, o której wstałam. Byłam spragniona, z tego powodu udałam się do kuchni, w której słyszałam już rozmowę dwojga osób. Słyszałam głos mojej mamy oraz bardzo niski głos, który skądś kojarzyłam. Gdy tylko stanęłam w progu kuchni, ujrzałam znajomą mi już twarz.

- No witamy, mamy dziś gościa. To twój wujek Władek, możesz go nie pamiętać, bo ostatni raz, kiedy go widziałas byłaś bardzo mała – powiedziała moja mama.

- Dzień dobry wujku Władku – rzekłam niepewnie.

- Och! Jak wyrosłaś! Ostatni raz jak cię widziałem, to jeszcze w wózku jeździłaś. Piękna z ciebie panienka – odpowiedział.

- Skądś cię znam, ale nie do końca wiem skąd – oświadczyłam.

- Może z telewizji? Wuj jest poetą i ostatnio jest o nim głośno – orzekła moja mama.

- Już wiem! Miałam sen, że byliśmy na wycieczce klasowej w muzeum literatury polskiej, tam była wystawa na twój temat! – zwróciłam się do stryja.

Mężczyzna tylko się zaśmiał i powiedział, że musi już nas opuścić, bo za piętnaście minut ma wywiad na temat jego nowego wiersza. Cała sytuacja wydawała mi się tak nieprawdopodobna. Nie potrafiłam nic zrozumieć, bo jaka jest szansa na to, że spotykasz osobę z twojego snu siedzącą spokojnie w twojej kuchni i gawędzącą przy cynamonowej kawie z twoją mamą.

I tak zakończyła się moja przygoda. Dla jednych może wydawać się niewiarygodna, dla innych może być nieco straszna. Lubię opowiadać historię tego, jak poznałam wujka, ponieważ zawsze zadziwia wszystkich tak samo. Natomiast przez tę przygodę, nie cierpię chodzić do muzeów, ponieważ mam delikatną traumę po tym, jak słyszałam dziwne głosy dochodzące z moich słuchawek.